Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 23. Nowy Targ, dnia 5 czerwca 1932 r. Rok XX.

W sprawie podhalańskich letnisk i piękności Podhala.

(Dokończenie)

Tu i ówdzie musi się myśleć o wodociągach, tu o oświetleniu, tu i ówdzie okaże się konieczną poczta, apteka, tam znowu wieś znajdzie tak zapalonych do niej letników, iż chętnie przyczyniają się do jej rozwoju, tu pomysłowi ludzie na przyjezdnych oprą dochody na rzecz domu ludowego, straży pożarnej i td. i td. Nie są to bynajmniej wszystkie dobre strony. Ale trudno wszystko wyliczać, co wieś zyskuje na uznaniu za letnisko i na ściągu przyjezdnych. Bo przecież po pewnym czasie wytwarza się także konkurencja między letniskami. Gości trzeba czemś przywabić, a zatem trzeba im coś wzamian za ich „dudki" dać. I już nietylko przyjezdny, ale i tutejszy góral zaczyna się zastanawiać, co w swojej wsi uczynić, aby ściągała przybyszów. Minęły te czas, gdy gość z miasta nie wymagał i był zadowolony, siedząc na Podhalu. Dziś nietylko ma wymagania, ale i dobrze się zastanawa, gdzie w tych ciężkich czasach na lato zamieszkać, tak aby i kieszeni uszczerbku zbytniego nie zrobić i samemu coś mieć za te pieniądze, choćby niewielkie, które w letnisku ma zostawić.

To też widać, że ludność tutejsza zaczyna rozumieć, że przyjezdny płaci, ale stawia też coraz większe wymagania. Widać, że górale zaczynają się już zastanawać, jak te wymagania zaspokoić.

I tutaj właśnie tkwi to niebezpieczeństwo dla Podhala, o którem piszę.

A więc ten i ów, chcąc wyzyskać możność zarobku, na gwałt stawia chałupę niby porządniejszą czy nawet willę, na wynajem. Inny robi dobudówki tylko i rozszerza swój góralski domek. Inni zakładają sklepy, restauracje, pensjonaty, budują się gdzie kto chce i jak kto chce. Czy droga szła tam a ma iść inędy — wszystko jedno. Byle jak najprędzej wybudować, byle jak najrychlej zyskać. Zasadniczo niby słuszna sprawa, bo poco czekać, aż inny ubiegnie. I opierają taką robotę wójtowie i też zasadniczo niby mają słuszność. Bo przecie każdy z nich, o ile jest dbałym o wieś i chciałby ją podnieść, a sam też osobiście w całkiem uczciwy sposób zyskać na wynajmie domu, musi przecież iść po linji letniskowej polityki.

Ale w tym pośpiechu, w tej dorywczej robocie leży całe niebezpieczeństwo. Bo buduje się tandetę, stawia coraz brzydsze domy i wille, partaczy ciesielską i stolarską robotę, tak iż do niedawna piękna wieś staje staje się brzydactwem i zaczyna odstraszać letników. Już dziś wiele osób z miasta mówi: „Nie będę w tej wsi mieszkać podczas lata, bo tak ją sami górale zeszpecili". Nie mówię, o której to wsi tak powiadają, bo nie chcę jej psuć interesu. Dość na tem, iż gość zaczyna taką wieś omijać i przenosi się do innej, jeszcze niezarażonej partactwem i fuszerką.

Więc stawia się budynki brzydkie, a co gorzej, stawia się bez planu, bez ładu, jak kto ino chce. Zamiast ładnie i mądrze dotąd zabudowanej wsi, powstaje jakieś jarmarczne widowisko. Ten dom tu, ten tam, ani drogi potem mądrze nie poprowadzisz, ani tej drogi od domów na konieczną odległość nie cofniesz. Akurat cały kurz i pył z niej zacznie włazić do nierozsądnie postawionej willi. No i gość naprzód

zamieszka, potem zacznie kręcić nosem na kurz, na hałas — i wyniesie się gdzie indziej.

Łatwiej zepsuć, niż naprawić. To też w interesie już nie przyjezdnych, choć to bardzo ważna sprawa dla tej wsi, która chce stać się letniskiem, ale w interesie samych jej mieszkańców, samych górali należy wszystko wcześnie zrobić, aby piękności wsi i piękności Podhala nie popsuć.

Koniecznym jest jakiś plan regulacyjny. Podobno się robi i to dla całego Podhala. Przynajmniej miał się robić. Taki program na przyszłość jest wprost niezbędny. Za najpilniejszy musimy uważać ten, który odnosi się do wsi, już dzisiaj będących letniskami i już dziś poważnie zagrożonych brzydotą.

Regulacyjne projekty nie cieszą się zwykle powodzeniem u ludności. Dlatego, że ta ludność jeszcze nie rozumie, iż tylko tą drogą można dojść do dużego poziomu rodzinnej wsi, bronić jej przed zeszpeceniem i stopniowo zamieniać na rozsądnie, na wieki obmyślane letnisko, mogące się skutecznie bronić przed konkurencją innych wsi, bardziej udoskonalonych.

Byłoby więc wdzięcznem zadaniem rozsądniejszych gospodarzy, a tych na Podhalu niebrak, aby zastanawiali się dobrze nad wszystkiem, co się w ich wsi dzieje pod hasłem letniskowem, aby zwracali uwagę na jakość i położenie stawianych budowli i aby przekonywali mniej oświeconych, że przez niewłaściwe zabudowanie wsi właśnie tej wsi najwięcej szkodzą. Co więcej, powinni się zdobyć na to, aby mieszkańcom tłumaczyć korzyści płynące z dobrego rozplanowania i budowania letnisk, ba nawet wprost zachęcać do tego, aby ludność sama żądała regulacyjnego planu, zapewniającego wiosce korzystną przyszłość.

Jeszcze w tym roku odbędzie się ze strony władz wojewódzkich objazd Podhala i góralskich wsi właśnie w sprawie regulacyjnego programu. Zapewne odbędzie się w jesieni taka wizja terenowa. Więc niechże każda wieś, która staje się letniskiem, dobrze się zastanowi, co jej w letniskowej polityce dotąd brakuje. A przedewszystkiem i nad tem niech pomyśli, jakie byłyby jej żądania lub programy regulacyjne i jak przy pomocy regulacji utrzymać piękność Podhala i podhalańskich dziedzin. *Z...*

Praca w Ogniskach Związku Podhalan.

Kiedy przeglądam listy, które w ciągu kwietnia nadeszły do Zarządu Głównego od różnych Ognisk, nabieram przekonania, że ruch podhalański wchodzi obecnie z wyboistej drogi polnej na bity gościniec. Organizacja nasza, która wyrosła ze związku serc, wspólnych zamiłowań i wspólnych trosk, zaczyna przybierać na sile, rozrastać się wszerz i utrwalać swoje poczynania, i coraz bardziej zwyraźnia się jako zewnętrzny wykładnik zbiorowych dążeń mieszkańców całego szerokiego Podhala oraz Podhalan roztraconych po dalekich nizinach. Dowodzi tego przedewszystkiem radosny fakt rozbudowy fundamentów Związku. W niewielkim odstępie czasu powstało 5 nowych Ognisk, a 3 wznowiły przerwaną działalność, pozatem w kilku miejscowościach utworzono komitety organizacyjne, które rozpoczęły prace przygotowawcze do założenia Ogniska. Na apel ogłoszony w Gazecie Podhalańskiej odpowiedziały wszystkie prawie Ogniska, dając dowód karności organizacyjnej i zrozumienia konieczności zespolenia dążeń. Ognisko Z. P. w Rabce-Zdroju pisze we wstępie do sprawozdania.

„Wiele jest jeszcze niezrozumienia, wielu jeszcze z przyczyn nam nieznanych znajduje się zdala od mas. Wszystkim pracującym w Zarządzie i wszystkim członkom przyświecała wspólna myśl podniesienia kulturalnego, społecznego i materjalnego miejscowej ludności. Niekrępowani żadnemi wzorami, ufając we własne gazdowskie mózgi, braliśmy życie jakiem jest, stosując się do jego wymogów. Myślą wybiegamy daleko naprzód, może nawet poza dzisiejsze pokolenie, albowiem zerwaliśmy z dzisiejszym stanem rzeczy, panującym w innych organizacjach. Częstokroć bowiem tę samą pracę w danej miejscowości wykonuje, względnie udaje, że wykonuje, kilka słabych i wzajemnie kłócących się towarzystw. Zdaniem naszem Podhale winno bezzwłocznie przystąpić do scalenia organizacyj społecznych o podobnych zagadnieniach i celach a przez to wzmóc życie i działalność w jednej organizacji, gdyż zbliżają się czasy, że w przyszłości Państwo na silnych organizacjach społecznych opierać będzie różne swe dziedziny życia państwowego. Silne Ogniska o zwartych i karnych szeregach, idące miarowym krokiem ku wytkniętym celom, wskazanym nam przez wodzów ducha naszego, to nasze żądanie i zadanie“.

Pomimo rozlicznych trudności i nikłych środków, jakie mają Ogniska do rozporządzenia, praca w nich postępuje naprzód, przynosząc coraz okazalsze owoce. Kilka Ognisk posiada własne orkiestry, prawie wszystkie mają sekcje amatorskie i prawie wszystkie rozpoczęły starania o budowę „Domu ludowego“, kilka ma własne sztandary, inne pragną je sprawić w najbliższej przyszłości. Sprawy gospodarcze wysuwają się niemal wszędzie na plan pierwszy. W Ognisku porońińskiem nurtuje myśl, rzucona przez p. posła Gwiżdża na Zjeździe w Rabce, by Wystawę Regjonalną przekształcić na doroczne Targi Podhalań-

skie. Myśl tę należałoby bliżej rozwinąć, omówić na łamach „Gazety Podhalańskiej" i rozpocząć kroki w celu zrealizowania jej, jeśli już nie w roku bieżącym (choć chwila po temu bardzo sposobna ze względu na to, że Zjazd Walny odbędzie się w Poroninie) to przynajmniej na rok następny. Ognisko w Waksmundzie pracuje nad zadrzewieniem wsi: posadzono już około 150 drzewek owocowych i 450 sztuk modrzewiów, lip i tp. Ognisko w Radziechowach przeprowadza konkurs uprawy buraków i propaguje pszczelnictwo, zakładając pasieki wśród członków. Inne Ogniska zajmują się sprowadzaniem nawozów sztucznych, soli, wapna i innych towarów, prowadzą propagandę letniskową, organizują kursy gospodarstwa domowego i starają się przystosować swoją wieś do potrzeb i wymagań letników. Korzystając z tego, że Redakcja „Gazety Podhalańskiej" objawiła gotowość zamieszczania informacyj letniskowych, nadesłanych przez Ogniska, powinny wszystkie Ogniska zebrać jak najprędzej potrzebne wiadomości (wykaz mieszkań, ilość pokoi, kuchnia osobna czy wspólna, co można dostać na miejscu i czego może letnikowi dostarczyć gopodarz) i przesłać je do Redakcji.

(C. d. n.)

SPRAWY OŚWIATOWE.

ODGŁOSY.

BAŃSKA, w maju 1932 r.

Nauczycielstwo powiatu nowotarskiego w ostatnich czasach rozwija niezwykle ożywioną działalność w pracy społeczno oświatowej. Zakłada nowe placówki organizacyjne (kulturalno oświatowe) młodzież,y jak również i starszych; tworzy w nich — w zależności od warunków i potrzeb — różne zespoły: przysposobienia rolnicze, kółka samokształceniowe, chóry i teatry ludowe, orkiestry, świetlice i tp.

Dąży wytrwale do tego, by w każdym zakątku powiatu, gdzie tylko pracuje nauczyciel wychowawca, istniała organizacja kulturalno oświatowa, w którejby młodzież po opuszczeniu izb szkolnych znalazła schronienie i mogła dalej pracować nad sobą, by w przyszłości wyróść na rozumnych, znających swe prawa i obowiązki obywateli. Nauczycielstwo zrozumiało, że realizacja wychowania obywatelskiego w duchu państwo-twórczym polskim leży w przeważnej części li tylko w ręku nauczyciela-społecznika. Chociaż obarczeni nadmiarem pracy obowiązkowej w szkole, chętnie przyjmują nowy trud, bo pracy nauczyciela nie mierzy się trudem włożonym w nią, lecz owocami serc i dusz jego wychowanków, a przyszłych obywateli kraju.

Posiadając zaś szczere umiłowanie pracy w tak

JAN BIELATOWICZ.

RABKA i OKOLICE

(SZKIC KRAJOZNAWCZY).

III.

Zewnętrznie główna część, wieża wspiera się od wewnątrz na rusztowaniu. Jak w całości, tak i w wieży głównej brak obszernych okiennic. Ściany biegną pochyło od ziemi, zwężając objętość kościoła ku wierzchołkowi. Kopuła wieży wspiera się na filarach, a na niej sterczy krzyż. Nie brak w tej części ozdób, skromnych coprawda, ale powabniejszych od przepysznych ozdób stylowych, ludowych, ale pięknych.

Nawa pokryta jest kalenicą ostroskośną, co ma i praktyczne znaczenie, gdyż masy śniegów zsuwają się łatwo z pokryć świątyni, nie ciężąc nań i nie mocząc ich w czasie odwilży.

Z monotonnej dla oka tej części wystrzela wieżyczka, niższa znacznie od głównej, z sygnaturką. Całość wcale dokładną symetrją pokryta jest drzewem cisowem.

Od strony wschodniej znajduje się „Ogrojec", jak na Świętym Krzyżu, o którym poniżej, zdaje się nawet, że ten był wzorem dla pierwszego. Rzeźba ta stare nosi cechy. Charakterystyczny jest brak proporcji pomiędzy klęczącą Marją Magdaleną, a stojącą Matką Najświętszą i Świętym Janem. Z tejże strony znajduje się wejście, daszkiem osłonione, do zakrystji, o charakterze wrót domostwa góralskiego. — W stronie północnej łączy się z kościołem zakrystja.

Sam kościół kryty był pewnie kilkakroć, ostatnio 12 lat temu, pozatem nie bywał często odnawiany, jedynie, wedle aktów w XVIII. w. podważany, to znaczy zmieniono fundamenty. W tym czasie dodano dzisiejsze wieże. Jak głosi napis na ścianie kościelnej, przybytek ten fundował Wawrzyniec Spytek Jordan, rzekomo założyciel Jordanowa. W XVI. w. poświęcił Tomasz Oborski biskup lubelski, dnia 5 czerwca 1634 roku. —

Przedtem istniał podobno przed rokiem 1569 w Rabce kościół przy ujściu Słonki do Raby*) a więc

*) Parafja istniała w Rabce od r. 1557.

szczytnem i ważnem posłannictwie wierzy, że cel swój osiągnie, a tym celem: oświecony, pełnowartościowy obywatel.

Liczne imprezy, urządzane z okazji obchodów świąt narodowych, czy lokalnych, dają świadectwo, jak ta praca wygląda. Zwarte drużyny Strzelca, barwne szeregi druchen, popisujące się na scenie zespoły teatralne, choćby i orkiestry, samorzutnie wygłaszane mowy młodzieży, radują serce i oczy i mówią: to nasz czyn! A imprez tych, różnych uroczystości, przedstawień, poświęceń, wieczornic i tp. wielka moc! Bo tutaj święto Patrona oddziału Strzelca, tam „Święto Druchen", tutaj święcą sztandar, a tam znów organizują nowy związek, urządzają konkurs hodowli drobiu, owiec lub roślin pastewnych, tam będzie „premjera" nowej sztuki i tp. i tp.

Słowem, praca kulturalno-oświatowa pozaszkolna w powiecie wre, chociaż o niej się nie rozpisuje, szerszy ogół mało wie i mówi.

Dnia 5 maja br. zostaliśmy zaproszeni przez kierownika szkoły w Szaflarach na „premjerę" sztuki H. Zbierzchowskiego „Serce matki".

Szliśmy (wyznam szczerze) z pewną obawą. Sztuka za trudna do odegrania na prymitywnej scenie, no i z takim materjałem amatorskim — że się tak wyrażę — bardzo jeszcze surowym. Jednak obawy nasze okazały się płonne, bo to co ujrzeliśmy, przeszło nasze oczekiwania. Cały zespół amatorski doskonale zgrany. Wprost się wierzyć nie chciało, że to dzieci szkolne wykonały taniec rytmiczny wron, godny baletu stolicy.

Albo taka scena: polana w lesie, na niej rozłożony obóz legjonistów, na lewo, na wysokiej skale zamek warowny średniowieczny; zamek, w którym mieszka księżniczka Leopolja z ludem, oblega smok straszliwy. Na odsiecz przybyli legjoniści. W szeregi żołnierskie wkrada się duch zwątpienia: smoka nie zmogę, bo kogo on trzepnie ogonem — ten trup, na kogo wypuści dymy — ten traci wzrok i głuchnie! Wodzu, czy zdzierżymy? — pytają żołnierze. A Maciuś przybrany za wodza, rzuca dumnie, a dobitnie: Semper Fidelis! — I zwyciężyli, a smok pękł! Co tu wiele mówić!

„Prawdziwy Polak, gdy ma szablę w ręku,
to się nie lęka nawet djabła z piekła".

Takie to piękne zdania wygłaszały szaflarskie dzieci i pewni jesteśmy, że gdy wyrosną na ludzi dużych, pozostaną tej Księżniczce — Ojczyźnie swojej Polsce — zawsze wierni i służyć Jej będą życie całe.

A tych scen wzruszających do łez, to znów humorystycznych pełno. A wszystko wykończone, opracowane starannie.

To też p. J. Jaglażównie, głównej inicjatorce i reżyserce przedstawienia należy się szczere uznanie za tak trafny wybór sztuki. Praca była mozolna i ciężka, same próby trwały trzy miesiące, a przeróżne fantastyczne kostjumy, a malowanie dekoracyj i tp. ocenić to się nie da!

W pracy pomagały jej dzielnie koleżanki. Mówiąc o dekoracjach do tej sztuki, osobną wzmiankę należy dać p. Hali Mikruciance. Podziwialiśmy to przedstawienie na tle przepięknych dekoracyj — dzieło jej talentu. Czysty dochód z przedstawienia w kwo-

---

kilkadziesiąt m. opodal, który zniosła woda podczas powodzi, a resztki materjału, sprzętów i obrazy (prawdopodobnie „Ogrójec", obrazy w zakrystji) przeniesiono do wybudowanego niezadługo dzisiejszego „starego kościoła".

We wnętrzu uderzy nas wspaniały widok rzadkich, starożytnych zabytków rodzinnej kultury, lecz zarazem i obraz zniszczenia. Nigdzie może w swych formach pierwotnych nie zachował się w podobnym stanie dom Boży. Bo prócz trzech nowych ołtarzy i kilku feretronów, widzimy architekturę i sprzęty pierwotne. Niestety, widać ślady wielkiej wojny i z niej wynikłych zaburzeń dziejowych nie przeszły i tutaj bez głębszego echa. Właściwie całość wnętrza przedstawia rumowisko zabytków. Od lat nieczyszczone sprzęty padły w proch, skruszyły się i opadły malowania ścian i obrazów, a wszystko pokryła rdza wieków i współniszczący nieład i zapomnienie. Dopiero teraz zajęło się sprawą kościoła Towarzystwo Tatrzańskie, o czem wspomnę poniżej, ale raczej powinno zainteresować się starym rabczańskim kościołem towarzystwo, mające na celu konserwację zabytków rodzimych, gdyż Towarzystwo Tatrzańskie, jako takie, nie może łożyć znacznych funduszów na świątynię, czego wymaga jej stan zniszczenia.**)

Uwagę zwracają przedewszystkiem malowidła ścienne, malowane temperą w końcu XVI. stulecia. Są to kompozycje religijne, dziś prawie w zupełnym stanie zniszczenia. Sceny biblijne na plafonie pochodzą z czasów nowszych, prawdopodobnie z w. XVIII. kiedy to w r. 1775 jak głosi kronika parafjalna, dbały o pomnożenie chwały Bożej proboszcz ks. Kłosowski nakładem około czterech tys. zł. kościół odmalował, sprowadził snycerza i fundował organy. Polichromja neoklasyczna kościoła pochodzi od ks. Andrzeja Antałkiewicza z początku XIX. w. Przed nim w XVIII. stuleciu wiele dbali o kościół ówcześni właściciele Rabki, hr. Wielopolscy. Po prawej ścianie absydy jest wyrzeźbiony specjalną sztuką z kory drzewnej, na kształt groty skalnej, która jest kaplicą, posąg, któregoś zdaje się ewangelisty, a gdzie poprzednio była

**) Ostatnio zajął się starym kościołem konserwatorski urząd Województwa, który na ten cel łożył pewne sumy.

cie kilkunastu złotych — zasilił powiatowy fundusz bezrobotnych.

Kończąc, życzę dalej na tej niwie owocnej pracy Koleżankom z Szaflar i żywię nadzieję, że w niedługim czasie znów zostaniemy zaproszeni na tak miłą — a tak potrzebną dla ogółu — strawę duchową.

Wues

KONFERENCJA REJONOWA.

W piątek 27 bm. odbyła się konferencja rejonowa nauczycielstwa nowotarskich szkół powszechnych, ze współudziałem przedstawicieli władz szkolnych, w osobie zast. insp. szk. p. Sawickiego i gości — pp. Dyrektorów i Nauczycieli miejscowych szkół średnich.

Na porządku dziennym konferencji była m. in. lekcja wzorowa z geografji (p. Kawalec), referat o nauczaniu geografji (p. dyr. Węgrzynek), referat o podstawach ideologicznych oświaty pozaszkolnej (p. Kosowicz).

W związku z lekcją omówiono najnowsze metody nauczania, oparte przedewszystkiem na zainteresowaniu dzieci — p. Kawalec stosował w lekcji właśnie taką metodę — wyniki okazały jej skuteczność.

Równie ożywioną dyskusję wywołał referat o oświacie pozaszkolnej. Konferencja na wniosek p. Kosowicza postanowiła zabiegać, aby przy Radzie Szk. Pow. ustanowiono referenta oświaty pozaszkolnej, który by czuwał nad całokształtem pracy oświatowej w powiecie, organizował systematycznie i ułatwiał tę pracę, zdaną dotychczas wyłącznie na przeciążone nadmiernemi obowiązkami nauczycielstwo.

UROCZYSTOŚCI ORKANOWSKIE w NOWYM SĄCZU

W dniach 28 i 29 maja odbył się w Nowym Sączu zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz zjazd pracowników na polu oświaty pozaszkolnej z całego okręgu krakowskiego, zorganizowany przez Powiatową Komisję Oświatową w Nowym Sączu. W obradach wzięli udział przedstawiciele Kuratorjum Okręgu Szkolnego z panem Kuratorem Nowickim na czele. Rzeczowe referaty i ożywione dyskusje przyczynią się niewątpliwie zarówno do podniesienia poziomu pracy na terenie szkolnym i pozaszkolnym, jak i do ożywienia życia i współżycia nauczycielstwa z sobą.

Lecz główną osią zjazdu, ośrodkiem, skupiającym zainteresowanie uczestników stały się związane ze zjazdem uroczystości orkanowskie. Zaczęły się w sobotę, 28, maja żałobnem nabożeństwem za duszę poety, poczem o godz. 11 odbyła się akademja ku czci Orkana dla młodzieży szkół średnich. Prof. Pawłowski w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność społeczno-regjonalną oraz literacką Orkana, chór uczenic semin. wraz z chórem „Echo" odśpiewał kantatę ku czci Orkana, układu prof. Czecha ze Starego Sącza, poczem nastąpiły deklamacje i recytacje utworów Orkana. Po południu tego samego dnia odbyło się — również dla młodzieży — „widowisko obrazkowe" z życia ludu polskiego układu wiz. J. Cierniaka p. t. „Franusiowa dola" w wykonaniu młodzieży harcerskiej ze Starego Sącza pod kierownictwem p. Marjana Mikuty. Główna uroczystość — dla członków zjazdu i szerszej publiczności odbyła się wieczorem o godz. 8.; na program złożyły się wy-

---

umieszczona Matka Boża z dziewczynką Bernadką u swych stóp. Obok znajduje się w ścianie płyta grobowcowa rodu Zubrzyckich, b. właścicieli Rabki. Naprost wiodą drzwi do zakrystji, w stylu odrzwi góralskiej chaty. Tutaj znajduje się szafa, a w jej schowkach cenne stare druki, mszały i stare książki nabożne, wyjątki z ewangelji, stuły, ułamki obrazów i rzeźb. Prócz tego jest tu obraz Chrystusa Ukrzyżowanego na desce, zdaje się starszy jak sam kościół, a pod nim obraz N. M. P. Częstochowskiej (zamkniętej w szafie) naprzeciw święta Rodzina na płótnie zdradza równą liczbę lat, co malowidło pierwsze. Za głównym ołtarzem znajduje się jeszcze jeden stary obraz Panny Marji, prócz tego szereg obrazów, przeważnie na płótnie i rzeźb, pokrytych prochem.

Poza właściwą nawą znajduje się izba, gdzie stoją rusztowania, wspierające wieże i wiele cennych rzeźb, obrazów, stare efektowne feretrony, sprzęty kościelne, kropielnica w piaskowcu wykuta i cały rozrzucony, mocno uszkodzony ołtarz główny.

Izba była, jak zresztą i dziś schowkiem na sprzęty kościelne i odpadki. Tu zamierza oddział rabczański P. T. T. uczynić przechowalnię eksponatów zamierzonego regjonalnego muzeum.

Towarzystwo utworzyło sekcję muzealno etnograficzną i usiłuje w pierwszym rzędzie odnowić stary kościół. Wiele tu rzeczy jeszcze nieznanych. Nie mówiąc o naukowem zbadaniu zabytków, wspomnieć wystarczy, że cały strych kościelny chwilowo jest z powodu braku klucza niedostępny, a mieści zapewne wiele cennych antyków. Wspomnieć należy, że wartościowsze zewnętrznie rzeczy przeniesiono do nowego kościoła po jego wybudowaniu. W pierwszym rzędzie przeniesiono skarbiec kościelny, z cennym darem hr. Dąbskiej, wielkim rubinem i obrazy Matki Bożej z lat 1558 i 1610. Stary kościół należy wszelkiemi siłami doprowadzić do ładu, wszak on już sam wraz ze swemi zabytkami jest jakby stworzonem muzeum, należy je tylko z prochu podnieść i ustawić.

W kościółku odprawiają się dziś cztery razy do roku nabożeństwa na św. Marka, w Dni Krzyżowe, na Wszystkich Świętych i w dzień Zaduszny, zresztą jest stale zamknięty.

stępy chóru semin. i „Echa", przemówienie wizytatora i posła dra Szyszki oraz przedstawienie „Franusiowa dola". Uroczystość zaszczycił swą obecnością p. kurator Nowicki oraz liczni przedstawiciele Kuratorjum. W podniosłym a radosnym nastroju opuścili zebrani o godz. 24. salę „Sokoła".

Powyższy program (z przemówieniem dra Żyły z Krakowa) powtórzono raz jeszcze w niedzielę — dla ludu. Barwnie ubrani w stroje ludowe swych okolic delegaci związku młodzieży wiejskiej wypełnili po brzegi salę „Sokoła". A opuścili ją przejęci nietylko uwielbieniem zmarłego piewcy Podhala, ale także zachwytem nad pięknem strojów, zwyczajów i wogóle całego życia wiejskiego, pięknem, które może dopiero teraz odczuli w pełni, widząc je na scenie...

Głównym organizatorem uroczystości był powiatowy referent oświaty pozaszkolnej, p. Izdebski.

ep.

LISTY.

Zjazd koleżeński maturzystów II-go Gimnazjum w Nowym Sączu z r. 1912.

Dnia 15 maja br. odbył się w Nowym Sączu zjazd koleżeński w 20-lecie matury II go Gimnazjum.

Program tej uroczystości, na którą zjawili się niemal w komplecie profesorzy i uczniowie II-go Gimnazjum nowo sądeckiego z r. 1912, obejmował nabożeństwo w kaplicy szkolnej, odprawione przez ks. Michała Sotowicza z uczestnictwem chóru kolejowego pod batutą J. Rzymka, pochód przez ulice miasta na grób Żołnierzy Polskich i złożenie wieńca na bratniej mogile, przemówienie posła L. Tomaszkiewicza, poświęcone pamięci kolegów padłych dla wielkiej Sprawy, uroczystą Akademję w sali ratuszowej z udziałem reprezentanta miasta, przedstawiciela II go Gimnazjum, oraz delegatów związków robotniczych, które w latach 1905—1912 współdziałały żywo w ruchu konspiracyjnym miejscowej młodzieży gimnazjalnej.

Po bankiecie w sali restauracyjnej dworca kolejowego uczestnicy Zjazdu wzięli udział w festynie, urządzanym na dochód Czerwonego Krzyża.

Z uwagi na to, że bardzo znaczna część uczestników Zjazdu związana jest z najchlubniejszemi pracami i walkami o byt niepodległy Polski i spora liczba tych osób zajmuje wybitne stanowiska w najrozmaitszych dziedzinach życia gospodarczego i politycznego, Zjazd ten przemienił się w formę manifestacji miejscowej ludności dla uznania dokonanych prac i jako wyraz serdecznych życzeń ludności powiatu Nowy Sącz dla swych Synów, których czeka jeszcze wiele trudu, aby społeczeństwo nasze zdobyło prócz niepodległości politycznej, niepodległość kulturalną i gospodarczą w pełnem tego słowa znaczeniu.

Przewodniczył Zjazdowi: prof. Jan Kmietowicz z Krakowa, Komitet organizacyjny, działający b. sprawnie, tworzyli: poseł L. Tomaszkiewicz i inż. T. A. Rysiakiewicz z Warszawy, oraz Dr. Zajączkowski i insp. Wł. Biedroń z N. Sącza.

Kościół okalają stare drzewa, dęby, graby i lipy, te ostatnie sadzone w r. 1637.

Jak zwykle polskim zwyczajem, tak i w Rabce wokół starego kościoła długo był cmentarz.

Świadczy o tem płyta kolista na polu obok kościoła z napisem: Ossa fidelium i data 1710. Prawdopodobnie podstawa pod krzyż żelazny i trzy zachowane, bo nowsze grobowce. Pierwszy Wiktorji z Gagatnickich wdowy po Józefie Zubrzyckim, właścicielu dóbr Rabka, drugi z piękną ornamentyką baronów Borowskich, ostatni młodocianego Kalixta Zdunia. — Reszta porosła ziemią.

Nowy kościół pod wezwaniem św. Marji Magdaleny jest kombinacją różnych stylów z przewagą ostrołukowego. Pochodzi z końca ubiegłego stulecia. Obecnie jest w trakcie malowania, zresztą prawdziwie artystycznego.

CZĘŚĆ II.

Przy ruchliwej szosie Kraków-Zakopane, na górze Piątkowej w odległości paru kilometrów od Chabówki w cieniu wiekowych lip stoi piękny podhalański kościółek modrzewiowy, zwany św. Krzyżem, lub kościółkiem automobilistów. W istocie pozostaje obecnie pod opieką Krakowskiego Klubu Automobilowego. Wiek jego w formie obecnej niezbyt dawny. Fundowany został 28 czerwca 1797 przez hr. Sierakowskiego, który złożył votum w chorobie. Nie ulega wątpliwości, że istniał tu przedtem drewniany kościółek, lub jakieś miejsce święte, może krzyż przydrożny. Świadczą o tem stare drzewa wokół sadzone, zapewne więcej niż dwa wieki liczące. A mówią nawet niektórzy, że ongiś stał tu chram pogański z gajem i źródłem świętem. Ślady tego tkwią w wierzeniach w moc cudowną wody strumyka, u stóp kościółka wypływającego — „wody świętej". Wokół kościoła biegną charakterystyczne u starych, wiejskich kościołów podcienia, chroniące przed deszczem lud zgromadzony przed, lub po nabożeństwie, a jako całość z świątynią „sobótką zwanemi". U wrót leży stara kropielnica z głazu.

(C. d. n.)

Zjazd uchwalił zwrócić się z apelem do wszystkich maturzystów II-go Gimnazjum w Nowym Sączu, aby urządzali Zjazdy w rocznice matury, postanowił zorganizować następny zjazd za 5 lat w pierwszy dzień Zielonych Świąt w Nowym Sączu, oraz propagować wszędy tworzenie Ognisk Związku Podhalan, gdyż ruch regjonalny najodpowiedniej może i winien podtrzymać łączność młodszych i starszych pokoleń, wyrosłych i pochodzących ze wspólnego kąta kraju, drogiego Podhala.

T. R.

W odwiedzinach u Andrzeja Stopki.

Nie będzie chyba, przesadą jeśli powiem, że grono starszych i młodszych Podhalan krakowskich, którzy gościli w drugi dzień Zielonych Świąt u p. dyr. Andrzeja Stopki ożywiał podobny nastrój, jakiego doznawali emigranci polscy za czasów zaborczych, zeszedłszy się gdzieś zagranicą u jednego z weteranów ruchu odrodzeńczego. Wprawdzie wygnańcami nie jesteśmy, ani Podhale nie jest pod zaborem, ale odgrodzeni milami od rodnej naszej ziemi, odczuwamy nie mniej szą za nią tęsknotę i lepszej dla niej pragniemy przyszłości nie mniej gorąco, niż owi zesłańcy czy banici. Pobudką tych odwiedzin, zainicjowanych przez krakowskie Ognisko Zw. Podhalan, było pragnienie złożenia hołdu najstarszemu z naszych przywódców duchowych, jednemu z tych, co kładli fundamenty pod organizację Związku Podhalan i pierwszemu rodowitemu pisarzowi podhalańskiemu, autorowi „Sabały“, „Śpiących rycerzy“, oraz szeregu drobniejszych gwarowych opowieści podhalańskich.



Dyr. A. Stopka z córkami w otoczeniu grupy Podhalan Krakowskich.

Dyr. A. Stopka, przeszedłszy na emeryturę po kilkudziesięcioletniej, chlubnej pracy na niwie szkolnictwa, osiadł w Siedlcu koło Krzeszowic, gdzie prowadzi gospodarstwo. Dom jego, otoczony dużym ogrodem z sadem, pasieką i rybnemi stawami przez swoje wnętrze sprawia wrażenie jakiejś prapodhalańskiej świątnicy. Ściany i sufit są malowane własnoręcznie przez dyr. Stopkę we wzory podhalańskie, wiele też sprzętów on sam stworzył i na naską modłę kozikiem wyrzeźbił. W każdym kącie domu, w każdym drobiazgu tkwi jakaś cząstka Podhala: znać, że ten skrzydlaty Podhalaniec, pomimo oddalenia od podhalańskich uboczy, wszystkiemi korzeniami serca wrósł w ukochaną przez siebie ziemię macierzystą. To też dom jego jest niejako kolonją podhalańską na ziemi krakowskiej, gdzie można „nadyszeć się“ podhalańszczyzną — jak w mickiewiczowskim Soplicowie polszczyzną.

Nie będę się rozwodził nad serdecznem przyjęciem, jakiego doznaliśmy od gospodarza i jego córek (panien Halinki, Zosi i Janinki). Nawiasem tylko dodam, że szczególne spustoszenie zrobiliśmy w zapasach mleka (zwłaszcza Ludwik Wyrostek pod tym względem cudów waleczności dokazywał). Oficjalna, że tak powiem, strona naszych odwiedzin nie miała cech miastowej świętalności, lecz była niewyszukanym ale szczerym wyrazem uczuć, jakie żywimy wszyscy dla tak gorąco czującego Podhalańca, jakim jest p. dyrektor A. Stopka. Tak się już zwykle dzieje na świecie, że wartość naszych wielkich ludzi oceniamy wtedy dopiero, gdy ich już niema pośród nas, a uznanie za życia należy do rzadkości. Staraliśmy się zatem — choć w niewielkiem gronie i bez szumnej i napuszystej formy złożyć p. dyr. A. Stopce zapewnienie, że dla nas zasługi jego miały i mieć będą znaczenie fundamentalne. Imieniem Ogniska krakowskiego Zw. Podhalan przemówił prezes p. dr. Fr. Cikowski, imieniem Akademickiego Zw. Podhalan, Michał Dusza, a z ramienia Zarządu Głównego Z. P. niżej podpisany.

Dyr. Stopka dziękując za odwiedziny zapewnił nas, że we wszelkich poczynaniach zawsze będzie

z nami i poruszył szereg żywotnych spraw podhalańskich. My Podhalańcy — mówił — mamy to do siebie, że gdziekolwiek się znajdziemy, zawsze wysuwamy się na czoło i nie znosimy, by ktoś „przewodził nad nami". Świadczy to o naszej żywotności i dowodzi, że mamy przed sobą przyszłość. Krakowiacy — dodaje żartobliwie — pozbyli sukmany i djabli syćko wzieni (to znaczy stracili przodujące stanowisko, odkąd zatracili swój strój, zewnętrzny wyraz odrębności etnicznej).

Z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że p. dyrektor ma zamiar wznowić wydanie „Sabały" i Śpiących rycerzy" choć przeszkadzają mu w tem kłopoty materjalne. Odkładałem już — mówił — dudki na ten cel parę razy, ale zawsze coś wylazło i na co innego trzeba było je obrócić. Powtórne wydanie tych rzeczy przyjmie z radością całe Podhale, bo obecnie nie można ich nigdzie nabyć nawet za cenę złota.

Ucieszy też zapewne wszystkich wiadomość, że p. dyr. Stopka, pracuje obecnie nad komedją podhalańską. Życzyćby sobie jeszcze należało, aby p. dyr. Stopka spisał swoje wspomnienia z lat młodych dotyczące jego przeżyć — boć był jednym z pierwszych, którzy z gniazda macierzystego poszli w świat dla zdobycia wiedzy — a który nie został „jegomościem". Niegze Wom, Krzesnoojce, Bóg do jak nolepsze zdrowie, cobyście nos jesce nieroz sparli radom i cobyście swoik zamierzeń dokonali.

Jan Olszewski.

Do Obywateli Rabki i okolicy!

Ginące z dnia na dzień w szybkiem tempie piękne zwyczaje naszego ludu, malownicze stroje i liczne zabytki sztuki ludowej, zmusiły nas do stworzenia w Rabce placówki, która za swój cel wzięła: ratować, przechować i potomności przekazać to, czego za parę lat w Rabce i okolicy nie będzie. — Rozwój zdroju i letnisk, a w związku z tem inne wymagania i potrzeby życia codziennego utraciły swoją starodawność, która idzie w zatratę i zapomnienie. Nie jest rzeczą naszej placówki powstrzymać pęd życia nowoczesnego, ni do form starych nawracać, lecz uratować to, co jeszcze pozostało i zabezpieczyć przed zniszczeniem.

Placówką, która podjęła się tej ciężkiej pracy jest Muzeum Regjonalne im. Władysława Orkana w Rabce.

Imieniem Wielkiego Syna Podhala, na którem żył i opiewał jego piękno i dolę, ochrzciliśmy naszą placówkę. — Niech Mu będzie ona pomnikiem najpiękniejszym z jego ojcowizny!

Praca nasza rozciaga się na Beskid Wyspowy i Gorce, a więc krainy górskie na północ od Podhala właściwego, zamieszkałe przez odłam Górali-Kliszczaków, (części powiatów nowotarskiego, myślenickiego i limanowskiego). Kraina to piękna, ciekawa i zabytkowo bogata.

Muzeum istniejące niespełna drugi rok, wegetuje wśród nad wyraz ciężkich warunków materjalnych, wśród dziwnej obojętności miejscowej ludności, wśród braku należytego pomieszczenia. Nie ustajemy jednak w pracy. Obecnie otwarliśmy skromne trzy działy muzealne: 1. etnograficzny kościelny, mieszczący się w kruchcie dzwonnicy starego kościoła, 2. etnograficzny świecki i 3. przyrodniczo-geograficzny. Dwa ostatnie mieszczą się w pokojach na plebanji, użyczonych na ten cel bezinteresownie przez Ks. Kan. Jana Surowiaka.

Rozumiejąc wartość naszej placówki w Rabce, chcąc ratować od zagłady ginące zabytki i zaznajomić z naszem pięknem regjonalnem tysiące osób, zjeżdżających rok rocznie do naszego zdroju, zmuszeni jesteśmy zwrócić się do całego społeczeństwa Rabki o pomocną dłoń. Dziś, wobec ciężkich czasów, kiedy ustać w pracy nam nie wolno, zwracamy się do Was Wszystkich Obywatele, od inteligencji do rolnika, abyście nam dopomogli. Zwracamy się z gorącą prośbą szczególnie do ludu wiejskiego, który najłatwiej i najwięcej może nam dopomóc. Nie niszczcie starych, nieużywanych już przez Was strojów! Nie palcie starodawnych sprzętów i narzędzi po Waszych dziadach i ojcach, przy budowie nowych domów! Dla Was to rzeczy bezwartościowe, których nie szanujecie, a może i wstydzicie się, dla naszego muzeum drogie! Nie oddawajcie tych rzeczy letnikom i przygodnym zbieraczom, którzy nieraz niemi handlują, lecz złóżcie je gromadnie w Waszem muzeum w Rabce, na wieczną pamięć po Ojcach Waszych.

Prosimy Was gorąco Obywatele, abyście pospieszyli z pomocą muzeum, przez składanie choćby najdrobniejszych datków pieniężnych oraz przedmiotów zabytkowych, dotyczących Rabki i okolicy. — Do muzeum przyjmuje się: dawne stroje góralskie, sprzęty domowe i narzędzia, wyroby garncarskie, tkackie, kowalskie, rzeźby ludowe, stare obrazy święte i figury drewniane, — wypchane okazy ptaków i ssaków, minerały, rośliny, fotografje krajobrazów, budownictwa wiejskiego i typów ludowych, oraz inne przedmioty, mające wartość muzealną.

Powyższe przedmioty winne być zaopatrzone w karteczkę z nazwiskiem ofiarodawcy i miejscem pochodzenia i składane u Ks. Justyna Bulandy w Rabce.

Wierzymy silnie, że głos nasz nie pozostanie bez echa! Praca rozpoczęta nie może ulec zagładzie! Szlachetny początek musi znaleźć szlachetne zrozumienie i poparcie ogółu!

Uratowanie regjonalizmu Rabki i okolicy jest

obowiązkiem jej Obywateli, świadectwem jej kultury!

Muzeum regjonalne winno być chlubą Rabki i drugiem na Podhalu po Zakopanem!

Za Muzeum regjonalne im. Władysława Orkana w Rabce Zdroju.

Prof. Stanisław Borkowski,
kustosz działu przyr. geograficznego.
Ks. Justyn Bulanda,
kustosz działu etnograficznego.

Niezaszczytne porównanie, ale doskonały wzór.

Maleńka Danja, dorównująca naszemu województwu poleskiemu, i licząca zaledwie 3½ miljona ludności (Polska 32 milj.), słynie dzisiaj ze swoich uniwersytetów ludowych, z wysokiego poziomu ogólnego wykształcenia i dobrobytu swoich obywateli, a przedewszystkiem z tego, że wyrabia najlepsze w świecie masło i wywozi go najwięcej, bo około 170.000 ton rocznie, czyli 15 razy więcej niż Polska. Przypominamy o tem dlatego, że mniejwięcej przed 50 laty Danja była w podobnem położeniu, jak obecnie Polska. Produkcja zboża nie opłacała się, bo Ameryka zarzucała Europę swojem tanim zbożem. Danji, żyjącej z rolnictwa, groziła nędza i bankructwo. Ale dzielni Duńczycy nie zakładali bezczynnie rąk w myśl zasady: „jakoś to będzie". Stwierdziwszy, że walka na froncie zbożowym jest beznadziejna, odrazu z energją zabrali się do hodowli bydła mlecznego, którą udoskonalili do tego stopnia, że obecnie krowa duńska daje przeciętnie 3.250 litr. mleka rocznie, podczas gdy nasze krowy tylko 1.200 litr. Celem przerobienia i spieniężenia mleka, zaczęto tworzyć spółdzielnie mleczarskie, tj. zrzeszenia producentów mleka, którzy przez wspólne prowadzenie mleczarni pragnęli otrzymać najwyższy zysk. Obecnie na ogólną ilość 1.685 mleczarń jest 1.382 spółdzielczych, dających dla zrzeszonych członków najlepsze rezultaty.

Również zbyt trzody chlewnej, drobiu, jaj, jest oparty na organizacji spółdzielczej i zapewnia rolnictwu duńskiemu najwyższe ceny płacone w świecie. Słusznie można powiedzieć, że Danja znalazła w spółdzielczości właściwą drogę do dobrobytu.

Jeżeli nasi rolnicy zrozumieją doniosłość zrzeszenia się w spółdzielniach mleczarskich, jeżeli się na zorganizowanie spółdzielni zbytu trzody chlewnej, drobiu, jaj i tp. zdecydują, jeżeli będą czynnymi członkami tych spółdzielni i dbać będą o ich rozwój, to nie ulega wątpliwości, że na naszej dobrej glebie i przy obfitości pasz, osiągniemy nie gorsze wyniki od Duńczyków, podniesiemy dochodowość rolnictwa i przez wywóz produktów hodowlanych przysporzymy krajowi nie kilka, ale kilkanaście setek miljonów złotych. H. S.

Plaga gza bydła rogatego i jej zwalczanie.

W okolicach, gdzie bydło rogate pasie się na pastwiskach, bywa ono napastowane przez muchę, zwaną gzem. Poczwarki tej muchy powodują poważne szkody w skórach bydlęcych, które dotykają przedewszystkiem rolnictwo, przemysł skórzany i rzeźnicki. Plaga ta może być stosunkowo małym nakładem kosztów i trudów usunięta; jeżeli wszyscy posiadacze stad bydła rogatego zjednoczą się dla wspólnej walki przeciwko gzowi.

Jako zupewnie pewny środek przeciw szkodom, powodowanym przez gza, należy uważać niszczenie poczwarek pod skórą, ponieważ przez ich zniszczenie uniemożliwia się rozwój dalszej generacji gza. Przy wykonaniu niszczenia należy uwzględnić co następuje:

1. Właściwym momentem do usunięcia poczwarki jest chwila, gdy pasożyt nie osiągnął jeszcze takiego rozwoju, żeby mógł wydostać się z guzów podskórnych i jeżeli przytem potworzyły się małe otworki w guzach i poczwarki dadzą się wycisnąć, albo usunąć zapomocą odpowiednich narzędzi. Wobec tego usuwanie poczwarek musi być stosowane w czasie od końca kwietnia, do początku maja — przed wypędzeniem bydła na pastwisko. Należy koniecznie zwracać uwagę na to, ażeby bydło rogate przed wypędzeniem z obory na pastwisko było wolne od poczwarek gza. U bydła, które przez całe lato pozostaje w oborze, czynić tego nie potrzeba.

2. Usuwanie poczwarek wykonywa się w następujący sposób: poczwarki znajdujące się w większych guzach, należy wycisnąć zapomocą palców. Jeżeli to nie da się wykonać zpowodu niedostatecznego rozwoju pasorzytów, należy wprowadzić do otworu guza szpilkę i nakłuć poczwarkę, której czarno wyglądający odwłok zwykle okazuje się w otworze guza. Wskutek tego zabiegu wypływa zawartość poczwarki. Dopomaga się temu zabiegowi przez silny ucisk guza zapomocą palców. Poczwarki, które nie dadzą się w ten sposób usunąć — następnie obumierają, albo giną wskutek nakłucia.

Do nakłucia i równoczesnego wydobycia z guza poczwarki gza posługiwać się można szpilką, posiadającą haczyk, na wzór szydełka do robót ręcznych. Pozatem do wykonania tego zabiegu polecane są też specjalne strzypce. Jednak posługiwanie się temi strzypcami wymaga pewnej wprawy. Usuwanie poczwarek gza zapomocą nacięcia guza należy unikać — zabieg ten w razie potrzeby może być wykonany tylko przez lekarza weterynaryjnego.

W czasie wypędzania bydła na pastwisko należy w pewnych odstępach czasu (najmniej co 14 dni) dokładnie każdą sztukę zbadać, przyczem poczwarki rozwijające się stopniowo usuwać w sposób, wyżej wskazany. Jeżeli na pastwisku, albo w jego pobliżu

znajduje się obora lub stanowisko dla postoju bydła, wskazanem jest przeprowadzanie usuwanie poczwarek gza w tych miejscach. Zabieg usuwania poczwarek z pod skóry może łatwo być wykonany przez właściciela lub służbę, zajętą uprzątaniem bydła.

3. Historja rozwoju gza poucza, że gospodarze, ograniczający się w walce z tym szkodnikiem tylko do swojej obory, nie osiągają pożądanych wyników. Tylko przez łączne, energiczne postępowanie wszystkich posiadaczy bydła w dotkniętej okolicy można osiągnąć skuteczne wyniki.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

ULGI W SPŁACIE POŻYCZEK ROLNICZO ZASTAWOWYCH I POŻYCZEK ZALICZKOWYCH DLA DROBNEGO ROLNICTWA.

Bank Polski, aby ułatwić rolnikom spłatę z tytułu pożyczek rolniczo zastawowych i pożyczek zaliczkowych dla drobnego rolnictwa, zaciągniętych za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Krakowie, zgodził się na częściową ulgę w spłacie tych pożyczek, co do rat jeszcze niespłaconych, a przypadających do zapłaty w maju i czerwczu b. r., w ten sposób, iż z każdej z tych rat dłużnik powinien spłacić w terminie płatności połowę, a reszta t. j. druga połowa może być prolongowana na dalsze 2 miesiące.

Prolongowana zatem połowa raty czerwcowej będzie płatna w sierpniu br.

Z Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych.

UDOGODNIENIA W POŻYCZKACH MELJORACYJNYCH.

Starania organizacyj rolniczych oraz zabiegi tych, którzy zasięgnęli pożyczki na meljoracje, wydały prawdzie nie 100% skutek, ale w każdym razie taki, na jaki w tej chwili było stać z uwagi na trudne położenie gospodarcze. Otóż Państwowy Bank Rolny postanowił co następujące:

1. Przedłużyć okres trwania pożyczki z 15 tu na 18 cie lat.

2. Spłatę pożyczki przedłużyć na 12-te półrocze, t. j., że przez $5\frac{1}{2}$ lat opłaca się tylko procent.

3. Oprocentowanie pożyczki ustalił 5 od sta (5%) w stosunku rocznym, a nie jak do tej pory 7%.

4. W razie dużych rowów odpływowych wprowadzić dalsze ulgi.

5. Zaległości w spłacie pożyczki pozostałe przed 1 stycznia 1932 r. prolongować do 1 października 1932 r. bez procentów zwłoki, o ile rata z kwietnia zostanie terminowo wpłacona.

Widoczne zatem z tego, że zrobiono bardzo poważne udogodnienia i że staranie się o kredyt meljoracyjny nie powinny wzbudzić w nikim wątpliwości co do jego opłacalności.

GENERAŁ ŻELIGOWSKI O ROLNIKU.

Na łamach wileńskiego „Słowa“ gen. Lucjan Żeligowski zamieścił cykl artykułów, poświęconych wsi polskiej. Autor bohaterski dowódca i wybawca Wileńszczyzny od jarzma litewsko-bolszewickiego, od szeregu lat gospodaruje na wsi, stąd jego uwagi zawierają wiele spostrzeżeń wziętych bezpośrednio z życia.

Gen. Żeligowski pisze na zakończenie:

„Dzięki literaturze i prasie wiemy dokładnie, co się dzieje na Riwjerze, wiemy szczegóły z życia gwiazd filmowych, lub życia bandytów. Wiemy, jakie nowe melodje murzyńskie wprowadzone zostały na dancingi, lecz nie wiemy, jakie tragedje przeżywają obecnie tysiące rodzin rolników, którym gminny sekwestrator sprzedaje za bezcen ostatnią krowę.

Czy trzeba się dziwić, że w tych warunkach czują się w próżni i nie mają gruntu pod nogami? Jedynie nawrot do ideałów własnej ziemi, do jej troski i jej szczęścia, napełni ich nową treścią natchnieniową twórczością.

Mówiąc to, nie chcę powiedzieć, że tylko jedno rolnictwo musi skupić na sobie całą naszą uwagę. Historja nas uczy, jaką czujnością musimy otoczyć wszystko, co zdąża do utrwalenia naszej mocy państwowej. Mówiąc to chciałem powiedzieć, że utrwalając podstawy życia ekonomicznego — byliśmy zbyt zapatrzeni na bogatą cywilizację zachodu, że rozbudowując luksusowo przemysł, zaniedbaliśmy rynek własny, że w ciągłem poszukiwaniu obcej waluty — zaniedbaliśmy wieś, że zbyt zapatrzeni na materję — zaniedbaliśmy ducha czasu, że w wyścigu o maszynę — zapominamy o człowieku“.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

LUDNOŚĆ POLSKA W CZECHOSŁOWACJI SKŁADA HOŁD PAMIĘCI Śp. Ks. BISKUPA BANDURSKIEGO.

Związek Śląskich Katolików i Polskie Stowarzyszenie „Sokół we Frysztacie urządziły w sobotę, dnia 28 maja br. w Polskim Domu Katolickim we Frysztacie Uroczystą Akademję ku uczczeniu pamięci śp. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, na którą przybyły delegacje ludności polskiej ze Śląska czsł. i Moraw razem około 400 osób. Po zagajeniu Akademji przez prezesa Związku Śląskich Katolików p. Dr. Leona Wolfa oraz występach chóru, wygłosił przemówienie o życiu i działalności Wielkiego Kapłana — Patrjoty — Wicekonsul R. P. z Mor. Ostrawy Dr. Adam Synowiecki, poczem nastąpiła część muzykalno-wokalna Akademji. Podniosłą tę uroczystość zakończyło odegranie przez orkiestrę „Sokoła“ „Wieńca pieśni

polskich". Tak do szeregu hołdów, złożonych pamięci Ks. Biskupa Bandurskiego przyłączyła się obecnie ludność polska w Czechosłowacji, mieszkająca na Śląsku czsł. i Morawach.

SREBRNE JEDNOZŁOTÓWKI

zostaną zupełnie wycofanie z obiegu. Zastąpią je niklowe 1-złotówki, które już dość dawno są w użytku

WYROK W SPRAWIE ZAJŚĆ ŻYWIECKICH.

W Sądzie okręgowym w Wadowicach zapadł wyrok przeciw sprawcom krwawych wypadków w Żywcu w dniu 16 marca br. Po całodziennej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący 2 podsądnych na karę od 1 miesiąca do półtora roku więzienia. Dwóch oskarżonych uwolniono od winy i kary, co do dwóch dalszych odroczono rozprawę o kilka dni. Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku.

WYCOFANIE BANKNOTÓW 10 ZŁOTOWYCH OD DNIA 1 CZERWCA br.

Bank Polski przystępuje z dniem 1 czerwca br. do wycofania z obiegu biletów bankowych 10 złotowych II. emisji z datą 20 lipca 1929 r.

Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dnia 31 grudnia 1932 r., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

Od 1 stycznia 1933 r. do 31 grudnia 1933 r. bilety bankowe 10-złotowe będą wymieniano przez wszystkie oddziały Banku Polskiego oraz Polską Kasę Rządową w Gdańsku, poczynając zaś od pierwszego stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1937 r. jedynie przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie. —

Po dniu 31 grudnia 1937 r. obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

DALSZA OBNIŻKA PENSYJ URZĘDNICZYCH DLA UTRZYMANIA RÓWNOWAGI BUDŻETU.

Od 1 czerwca r. b. pensje urzędników i wojskowych zawodowych, zamieszkałych poza Warszawą, zostały zmniejszone o 10%.

Wszystkich prenumeratorów naszej Gazety, którzy dotychczas prenumeraty zaległej nie wpłacili, prosimy o wyrównanie zaległości—gdyż te zagrażają normalnemu dotychczas wydawaniu Gazety Podhalańskiej.

KRONIKA

Powiatowy Zjazd delegatów BBWR. W niedzielę 29 maja br. odbył się w sali Sokoła w N. Targu Zjazd Powiatowy delegatów BBWR.

Oprócz delegatów z całego powiatu wzięli udział w Zjeździe pp. posłowie Gwiżdż, Hyla, Różak i Szyszko, p. starosta pow. Korniak, oraz inni przedstawiciele miejscowych władz, urzędów, samorządu, szkół i organizacyj.

Zagaił i przewodniczył obradom wiceprezes prezydjum i Rady Powiatowej BB., p. dyr. Mróz.

P. pos. Różak wygłosił referat o nowym ustroju szkolnictwa, p. pos. Szyszko mówił o naprawie konstytucji, p. pos. Hyla o położeniu rolniczo gospodarczem, p. pos. Gwiżdż o sytuacji politycznej.

Pp. posłowie odpowiadali na interpelacje delegatów (pp. Dudzika, Tonty i Lubertowicza), poczem Zjazd uchwalił następującą rezolucję :

1) Uznanie Rządowi za to, że w ciężkich czasach ogólnego kryzysu z pełnem poczuciem odpowiedzialności i poświęceniem dźwiga brzemię olbrzymiej pracy dla dobra Państwa, nie zważając na warcholstwo opozycji partyjnej.

2) Uznanie pp. posłom i podziękowanie za ich ciężką pracę w sejmie, który dzięki posłom BBWR. skończył nareszcie z warcholstwem.

3) Potępiają zgubną dla narodu i państwa akcję opozycji, która, niepomna na sytuację, w jakiej się Polska zmaga z trudnościami gospodarczemi, wichrzy i mąci, a bałamucąc lud i tak kryzysem nękany, jeszcze raz usiłuje się odegrać po swem bankructwie.

4) Zebrani jak najuroczyściej protestują przeciw wszelkim zakusom obcych przeciwko granicom Rzplitej i wobec tego niebezpieczeństwa wzywają ogół obywateli do zjednoczenia się pod sztandarem obozu Marsz. Piłsudskiego.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita ! Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej ! Niech żyje Wódz odrodzonej Ojczyzny, Marszałek Józef Piłsudski !

Zarząd szkoły im. Jana Kantego w Kościelisku składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" Zarządowi Spółdzielni Wojsk. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego za ofiarowaną kwotę 110 zł na rzecz bibljoteki tut. szkoły.

W niedzielę dnia 5 czerwca odbędzie się w parku miejskim w N. Targu święto PW i WF., w którem wezmą udział wszystkie organizacje P.W. i W.F. powiatu. Na program złożą się strzelania zespołowe i ćwiczenia pokazowe w gimnastyce i grach (dłoniówka i koszykówka).

Pierwszy festyn. Dnia 5 czerwca, w godzinach popołudniowych odbędzie się w parku miejskim festyn Ochot. Straży pożarnej w N. Targu.

Wesoły Amor coraz więcej podbija serca mieszkańców stolicy Podhala. Frekwencja na codziennych przedstawieniach, zamiast maleć, coraz to więcej zaczyna wzrastać. Nietylko tutejszych, ale nawet z niektórych odległych miejscowości obywateli widzi się na widowni teatrzyku objazdowego — pełne autobusy zjeżdżają przed wrota „Amorka" — co więcej, widać nawet mieszkańców Zakopanego, którzy nie mogąc się doczekać przyjazdu „Wesołego

Amorka" — tłumnie pojawiają się na przedstawieniach. Teatrzyk ten, który z początku wydawał się zwykłą cyrkową budą, wykazał, iż jako zespół, posiada duże walory artystyczne.

Idźmy w ślady. Na fundusz odnowienia kościoła parafjalnego, który w zeszłym tygodniu uległ zniszczeniu, dyrekcja teatrzyku „Wesoły Amor" w Nowym Targu złożyła 500 zł.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu — — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. F. Czszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Tel. 99.